# ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Poniedziałek 13 stycznia 1947 | Nr 2 (15)


13 stycznia

„BIJEMY NA ALARM" [illegible]

[illegible]

## Przed meczem bokserskim Polska — Czechosłowacja

[illegible]



I obywatel też krótkowidz?

# Sport polski pod racjonalną opieką lekarską

## Rozmowa z dr Wacławem Sidorowiczem

[illegible]

### Kto brał udział w zjeździe?

[illegible]

### Wytyczne przyszłej pracy

[illegible]

### Pierwsze zadania

[illegible]

### Końcowe uwagi

[illegible]

LUDWIK LESZKO.

# Czeskie „lwy" zwyciężają angielskich „tygrysów"

*(Korespondencja własna z Pragi)*

9 stycznia, godz. 21.10.

[illegible]

### Tygrysi skok

[illegible]

(Dokończenie na str. 2)



[illegible]

## Czeskie „lwy" zwyciężają angielskich „tygrysów"

(Dokończenie ze str. 1)

odesłał sędzia karnie z boiska), stan pozostaje nie zmieniony do końca pierwszej tercji. Kolega Havranek informuje mnie o pewnych innowacjach zasad i czasu gry.

Śnieg sypie dalej. Publiczność na trybunach cichnie. Rozumiemy wszyscy, że druga tercja będzie miała rozstrzygające znaczenie.

### Druga tercja

— Drzte se chlapci! Trzymajcie się chłopcy! — podzielam zdanie publiczności, krzycząc za małym blondynem Ctiborem. To ambitny Czech, jak nasz... pan Wołodyjowski.

W dalszym ciągu gry ta sama historia. Brighton Tigers chcą za wszelką cenę uzyskać przewagę fizyczną — prą — łamią obronę czeską, tak, że Müller (LTC) pomaga sobie obiema rękami i schodzi na 2 minuty z toru. Bukna podwaja wysiłki, jego czarnozłoty dress miga tu i tam — obaj Zabrodscy (młodszy i starszy), sekundują mu wiernie — Czesi dopingują swoich... i nic. 15-ta minuta drugiej tercji i ciągle 2:1 na korzyść „Tygrysów". Rachuję Anglików: 1... 2... 5. Mają liczbową przewagę. Hutchinson bramkarz B. T. (Brighton Tigers) broni klasa! Uznaje to cały stadion. Truelowe (B. T.) przejmuje krążek, chce coś „spłatać" — ale wpada „wszędobylski" Bukna i paraliżuje zamach.

Ach, ten Bukna! Denerwuje „tygrysów". Nie wiem, jak, ale potarbowano troszkę Truelowa i schodzi, kulejąc. W 17-tej minucie robi się małe zamieszanie, paru z gości leży na lodzie — sędzia gwiżdże — z kolei inicjatywę przejmuje Müller, krążek odbiera mu Baker (bycze „tygrysisko" — co za kark...) — bramkarz czeski Modry robi co może, odwala „na hopp" — i ciągle to samo: sytuacja nie zmieniona 2:1. Konopasek marnuje sytuację podbramkową, kombinuje z Trojakiem i Trousilkiem, ale bez skutku. Na domiar złego nadbiega ze napadu Brytyjczyków Lee, balansując na jednej nodze — ale:

— Tucet! Tucet! Tucet! — (okrzyk sportowy czeski)

Wyśmiewa go publiczność. Lee traci równowagę, spuszcza nos na kwintę, opinię jego chce poprawić kolega Stangl (B. T.) — marnuje jednak okazję. Rzut karny dla Czechów. Obrońca angielski Poirer broni ładnie. I sytuacja ta sama: 2:1.

Napięcie rośnie. Czesi nie tłumią oburzenia, że Brighton Tigers, to właściwie przefarbowani Kanadyjczycy. Lód ciągle zły, mimo że śnieg słabnie.

„Majka" (taki jest pseudonim Bukny) zrywa się, kombinuje z Müllerem, Kusem i Ctiborem.

— Pozor! Pozor! Uwaga!

Minuta 18-ta. Dzięki „maleńkiemu" Ctiborowi Czesi wyrównują 2:2. Barometr gości opada w dół. Marnie z nimi. Czesi psychicznie już wyrównali — a to znaczy wiele. Próby ataku Anglików w ostatnich 2 minutach spełzają na niczym — syrena: koniec 2-giej tercji.

### Bukna!

Tercja 3-cia. Decydująca.

„Być albo nie być" — ledwo ruszono kijkiem, na boisko pada dobry omen: cukierki! Ciekawski boy nie zdołał uciec z boiska, pośliznął się i rozsypał: miętowe, owocowe nadziewane i inne. O mało, a turniej zamieniłby się na wyprawę po „cukrove". Zawodnicy łapią cukierki jak maskotkę.

Lee i Baker atakują. Kładą Ctibora na lód. Lee goni ku bramce — Müller, Kus i młody Zabrodsky odpierają ataki w pięknym stylu. Ctibor wstaje i rusza na odwet. Kochany malutki! Jest za agresywny i schodzi na 2 minuty. 8-ma minuta trzeciej tercji 2:2.

Atak Czechów. Czesi doprawdy sypią pozycjami jak z rogu obfitości. Zabrodsky, Konopasek i Bukna (który odpoczywał krótko — stoję za nim i widzę jak zagryza wargi). Publiczność chce, by Bukna jeszcze odpoczął. Wraca Ctibor, niezdecydowany jak stanąć — wykorzystuje to Thorn i — mój Boże — bramka! W 11-ej minucie 3:2 na korzyść „tigrów". Ctibor podrywa się, podaje Zabrodskiemu i Kusowi, Kus w 13-tej minucie (!) wyrównuje 3:3.

— Dalej dalej — dalej! dalej! — ryczą tłumy.

Anglicy zdegustowani. Ctibor o włos nie zdobywa nowej bramki: najeżdża na niego Baker i wymieniają kilka żywszych gestów. Obaj schodzą z boiska. Patrzę na „Omegę": 18 ta minuta 3 ciej tercji.

Czesi biorą górę. Willmott musi usunąć się z toru, bo jest za ostry. (Mimo protestów „tygrysów"). Publiczność trzyma za swoimi. Thorn schodzi również. Nieporozumienie. Przywołują drugiego sędziego.

— Cóż do cholery, czas leci!

Sprawa wyświetla się. Sędzia jednak nie uznaje parę minut później bramki Czechom (publika nie oponuje). Gra toczy się ze zmiennym szczęściem. Widać osłabienie u zawodników. Ctibor wraca. Na odmianę Lee schodzi na odpoczynek. Dubluje go Poirer. Baker jest znowu. Jeden z Anglików (nie widzę który) kładzie Buknę na lód.

— Fuj! Fuuj!...

Bukna wstaje, uśmiecha się. Nie oprze się mu nikt. To niezwyciężony faworyt „Trail-Smoke-Eaters" (słynny team „Połykaczy Ognia"). Booth (BT) schodzi na bok, co zasila Czechów, Zabrodsky i Bukna „mylą" bramkarza angielskiego — i bramka 4:3! W kilkanaście sekund potem Vladimir Zabrodsky podnosi stan na 5:3. Entuzjazm!

Zdawało się, że już nic nie zmieni sytuacji. Dosłownie w ostatnich momentach Thorn i Lee strzelają jeszcze bramkę (wysoko w siatkę).

Dalsze ich wysiłki udaremnił Bukna.

„Bukna! Bukna!..." — Widzę jak publiczność garnie się zwolna ku niemu. To bohater dnia. Grał bez 3-tygodniowego treningu. I nikt nie zmieni faktu, że dzięki grze takich zawodowców jak Bukna — LTC mogło pokonać Brighton Tigers w stosunku 5:4.

K. ALEKSANDROWICZ

# Dookoła sportu

## (Przegląd prasy sportowej)

### Bilans sportu polskiego

W związku z Nowym Rokiem niektóre pisma starają się podsumować osiągnięcia ubiegłego roku. **Rzeczpospolita** w N-rze 1 pisze:

> Cztery drogowskazy stanęły w tym roku na początku nowej trasy naszego sportu i wychowania fizycznego. Te wskaźniki to:
>
> — styczniowa uchwała KRN o obowiązku powszechnego WF i PW,
>
> — utworzenie Państwowego Urzędu WF i PW,
>
> — ukonstytuowanie się Państwowej Rady WF i PW oraz
>
> — wznowienie prac Akademii WF na Bielanach.
>
> Wkroczyliśmy na nową drogę! —oto ważne i radosne stwierdzenie. Jak daleko tą drogą zajdziemy — to już inna kwestia, zależna w dużej mierze od nas samych.

**Życie Warszawy** w N-rze 357 wymieniając osiągnięcia sportu ub. roku dochodzi do następujących wniosków:

> Bilansując więc sport tegoroczny, podkreślić należy przede wszystkim jego nareszcie ustabilizowane, honorowe miejsce w wychowaniu fizycznym. Zapał zawodników, organizatorów i działaczy; niezłe osiągnięcia liczbowe wynikowe w kraju; mierne za granicą.
>
> To są aktywa bilansu.
>
> Po stronie pasywnej wymienić trzeba niejednolity kierunek strukturalny sportu przez brak wytycznych uzgodnionych między sportem robotniczym i ogólnym. Niejasną pozycję militycznej ciągle instytucji Związku Związków Sportowych i wreszcie brak linii demarkacyjnej między sportem zawodowym i amatorskim.
>
> Stworzenie ogólnej koncepcji sportu polskiego, która zadecyduje o jego dalszym rozwoju winno być pierwszym punktem nowych poczynań.

**Wieczór Warszawy** w N-rze 91 zajmuje się wynikami PZPN, oceniając je następująco:

> Rozszerzenie programu spotkań międzynarodowych znacznie się przyczyniło do podniesienia poziomu czołowej klasy piłkarzy polskich.
>
> W okręgach, sytuacja ustabilizowała się. Z jednej klasy w roku 1945 wyłoniono kluby A-klasowe, resztę podzielono na B i C klasę wg zajętych miejsc w rozgrywkach ubiegłego roku.
>
> Przeprowadzono rozgrywki mistrzowskie we wszystkich klasach, a nawet w kategorii juniorów (nie wszystkie okręgi).
>
> Mistrzostwa okręgowe umożliwiły wyłonienie pierwszego powojennego mistrza Polski, co jest wielkim sukcesem organizacyjnym.
>
> Opracowanie nowego systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski, mającego przyczynić się do dalszego podniesienia poziomu czołowych klubów piłkarskich i zatwierdzenia go na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu PZPN-u przez przedstawicieli okręgów, jest pracowitym rezultatem głębokiej troski działaczy piłkarskich o przyszłość polskiej piłki nożnej.

Prócz piłkarzy poważnymi sukcesami mogą się poszczycić jeszcze bokserzy. Duży rozmach wykazali jeszcze motocykliści i automobiliści. Lekkoatletom udały się tylko występy pań, kolarze mieli parę udałych imprez; inne sporty dopiero zaczęły odrabiać zaległości wojenne. Hippika, przed wojną chluba naszego sportu, jeszcze nie wyszła na tor. Ogółem wyniki zeszłoroczne pozostają daleko poza przedwojennymi, lecz nie uprawniają do pesymizmu.

### Naj... naj...

W **Wieczorze Warszawy** Nr 1 znajdujemy korespondencję z Londynu, w której czytamy co następuje:

> Znany dziennikarz angielski Vernon Morgan, stara się sklasyfikować najlepszych zawodników angielskich.
>
> Pierwszy na tej liście figuruje Sydney Wooderson urzędnik bankowy, który zdobył w Oslo mistrzostwo Europy w biegu na 5.000 m.
>
> Drugie miejsce Morgan przyznaje Bruce Woodcock'owi, bokserowi, którego wielu Anglików chce widzieć następcą Louisa.
>
> Następne dwa miejsca, zajmują nieznani bliżej poza Wielką Brytanią, kolarz Harris i gracz w krikieta Alec Bedsen. Dopiero na piątym miejscu jest pierwszy piłkarz Tom Finney, prawoskrzydłowy z jedenastki angielskiej — następca Mathewsa.
>
> Szósty jest gracz w golfa Dai Rees.
>
> John Archer — sprinter — jest na tej liście siódmy.
>
> Dalej idą Jack Hale — pływak, Joan Curry — tenisistka i Nancy Riach — pływaczka.
>
> Ostatnie miejsce na swojej liście przyznaje Morgan koniowi Alborne za jego zwycięstwa w wyścigu Derby i kilku innych.
>
> Według Morgana lista najlepszych sportowców świata wygląda następująco:
>
> 1. Joe Louis (USA), bokser.
> 2. Ben Plogan (USA), golf.
> 3. Alex Jany (Francja) pływanie.
> 4. Jack Kramer (USA), tenis.
> 5. Lennart Strand (Szwecja) l. atletyka.
> 6. John Vernon (Irlandia) piłka nożna.
> 7. Harris (Anglia) kolarstwo.
> 8. Richards (Anglia) hippika.
> 9. Caracalla — koń francuski zdobywca Gold Cup.
> 10. Pauline Betz (USA), tenis.

Przyznać trzeba, że klasyfikacja dość oryginalna. Konia z rzędem temu, kto zrozumie dlaczego koń znalazł się w rzędzie sportowców. To tak, jak gdyby ktoś chciał wyliczyć najlepszych literatów polskich i wśród pisarzy zamieścił osiołka Porfiriona z „Zielonej Gęsi".

I jeszcze jedna refleksja. „Świat jest jeden" — jednak jak mało się znamy! Ileż jest nazwisk na powyższych listach, o których jeszcze nie było wzmianki na łamach polskiej prasy sportowej!

### Sport z czasów polskich królów

W N-rze 355 **Rzeczypospolitej** znajdujemy wzmiankę, z której wynika, iż wyścig łyżwiarski

> jest jednym z najstarszych sportów uprawianych w stolicy. Już bowiem w r. 1755 odbyły się za panowania Augusta III Sasa pierwsze zawody łyżwiarskie w Warszawie.
>
> Oto, co o nich pisze współczesny kronikarz: „Wisła całkowicie okryła się lodem. Król dla urozmaicenia zimowych zabaw kazał urządzić tam drogę ślizgawkową od Saskiej Kępy do Solca i polecił, aby młodzież dworska odbywała na łyżwach wyścigi, wyznaczając 2[illegible] tynfów nagrody temu, kto naprzód doślizgnie się do mety oznaczonej chorągwią". Od owego czasu zawody łyżwiarskie w Warszawie są stałym zjawiskiem. W roku 1835 odbyły się na Powązkach i na Marymoncie. W r. 1845 najbardziej uczęszczaną ślizgawką był Izabelin za Powązkami, lodowiska na Foksalu u zbiegu Złotej, Zgody, Boduena i Jasnej, oraz w Ogrodzie Saskim. Pod koniec XIX w. otworzono ślizgawkę na Dynasach, u zbiegu Mokotowskiej i Koszykowej oraz w Dolinie Szwajcarskiej.

Dr ST. MIELECH

## Z notatnika włóczęgi

# Dunajec a buty

Tytuł nieco dziwaczny. Niemniej ma swoje uzasadnienie, jak się o tym dowiemy. Poza tym kwestia wody, która już jest w tytule. Niestety będzie także w felietonie. Jakże tu nie wspomnieć o wodzie pisząc o najwspanialszej z górskich rzek w Polsce — o Dunajcu?

Różni ludzie różnie się na Dunajec zapatrują. Jeślibyśmy dajmy na to zapytali geografa — odpowiedziałby nam, że rzeka ta ma 231 km. długości a dorzecze jej wynosi 6.957 km. kw.

Inaczej by jednak wypadła odpowiedź historyka. Usłyszelibyśmy że doliną Dunajca już od zamierzchłych czasów posuwała się kolonizacja ku Karpatom i kotlinie podhalańskiej — że w późniejszych wiekach wiodła tędy nader ważna handlowa droga ku Panonii rozległej i winodajnej, pełnej złotej pszenicy i „barzo cudnych koni".

Jan Wiktor powiedziałby, że ponad Dunajcem przeleciał w swym locie do Tatr lśniący mnich — zaś ja zainterpelowany na temat tej rzeki odpowiedziałbym bez wahania, że kocham ją bardzo, ale że nad jej brzegiem skradziono mi buty.

Nareszcie o tych butach — westchnie niejeden. No właśnie. Już będę mówić o butach. Przecież to temat stale aktualny i poruszany w najbardziej wytwornych towarzystwach. Ponieważ zaś jestem pewien, że czytelnicy moi zaliczają się do najlepszego towarzystwa — opowiem im o tej przygodzie, która nie tyle krew mrozi w żyłach ile wywołuje na usta uśmiech pełen łagodnej melancholii.

Owe buty kosztowały bowiem aż... 18 zł. i 50 groszy!! — a zniknęły jak sen jaki złoty w owych pradawnych czasach, które z grubsza możemy określić datą 1938 r. Wielu spośród czytających te słowa miało wtedy lat osiem, dziewięć lub dziesięć i nie interesowało się cenami butów. Ale widzę, że wody przybywa. Woda wyżej!! Przeto czas przejść do rzeczy.

Spływaliśmy dwuosobowym składakiem od Pienin do Wisły. Piszący te słowa i Staszek R. — najmilszy z towarzyszy — który swoje młode życie oddał ojczyźnie, ginąc w czasie wojny śmiercią lotnika nad wodami zatoki Biskajskiej... Wtedy wdychaliśmy pełną piersią ożywcze górskie powietrze, szeroko otwartymi oczami wodziliśmy po cudnym krajobrazie naddunajeckim. Niebo było wspaniale niebieskie, woda rzeźwiąca, chłodna, lasy zielone, piasek biały — radość w sercu, siła w muskułach i karaluch w chlebie. Tak. W chlebie kupionym w piekarni czcigodnego skądinąd miasta Krościenka. Nawet ten tłusty, czarny owad nie zepsuł nam humoru. (Staszek twierdził, że „nie wiadomo z czego człowiek tyje").

Hopkaliśmy po falach, woda bryzgała do wnętrza składaka, białe rybitwy śmigały nad nami. Mieliśmy razem czterdzieści cztery lata życia, a w plecaku kilogram kabanosa tłustego jak dowcipy starszych panów oraz kawałek tzw. po polsku cwibaka słodkiego jak pierwsza miłość — Przebrnęliśmy obronną ręką przez porohy pod Tylmanową, prześmignęliśmy po prądach pod Łąckiem i rzuciliśmy się właśnie z resztkami energii na spieniony nurt koło Jazowska.



Byliśmy już nieco zmęczeni, dzień schylał się ku wieczorowi — a w Sączu oczekiwała nas prawdziwa kolacja i nocleg w łóżkach!!... Mając takie perspektywy przed sobą dążyliśmy do celu nie bacząc na to, że i składak ma swoje granice wytrzymałości.

Stało się to nagle i niespodziewanie. Coś stuknęło, coś huknęło — kajak siadł na podwodnej skale, obrócił się i począł się przechylać. W ostatniej chwili złapaliśmy równowagę i aparat fotograficzny, który chciał zażyć kąpieli w Dunajcu.

Dopłynęliśmy szczęśliwie do brzegu. Trzeba było zbadać szkielet składaka, gdyż owo stuknięcie mocno nas zaniepokoiło. Wyłożyliśmy na piasek wszystkie bagaże i weszliśmy obaj na raz do wnętrza — jeden od dzioba drugi od rufy — szukając uszkodzenia. Czynnościom tym przyglądała się grupka „niewinnych pastuszków" w ilości co najmniej dwudziestu. Po stwierdzeniu, że przyczyną trzasku było zsunięcie się jednego z żeberek z łożyska, wyszliśmy uspokojeni na świat boży, aby po „nerwowym naprężeniu" wypalić papierosa. Ściemniło się.

— No, jedziemy, bo kolacja wystygnie.

Odbiliśmy od brzegu żegnani przez młodą wieś. Wszyscy chłopcy stali... przepraszam, nie wszyscy. Jeden siedział na ziemi bez ruchu.

— Spójrz jaki zblazowany typ — powiedziałem. — Kajak go nie interesuje.

Przystań kajakowa w Nowym Sączu była zamknięta i to już od godziny szóstej — a dozorca jej mieszkał na drugim końcu miasta. Poczęliśmy się ubierać, rozmyślając na temat: gdzie przechować kajak przez noc. Snuliśmy przy tym rozkoszne marzenia kulinarno-noclegowe.

— Uważasz? Przekąski, bigosik, herbatka...

— A jutro śniadanie do łóżka — jak pragnę szczęścia.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie brak butów. Rozglądałem się zaniepokojony.

— Nie widziałeś moich butów?

— Owszem. W Szczawnicy, na twoich nogach.

— To się nie liczy... Obawiam się, że zginęły. Na pewno ukradł je ten, który siedział bez ruchu. On siedział na nich — uważasz?

— Jesteś bardzo inteligentny.

— Żałuję, że nie mogę zrewanżować się podobnym komplementem...

Butów nie było. Za to była ciemna noc a naokoło pustka. Nie — w odległości 300 metrów w miniaturowej budce ze słodyczami świeciła się lampka. Ponieśliśmy kajak w tamtym kierunku. Właściciel budki zgodził się przyjąć kajak na przechowanie — niestety budka była tak mała, że zaszła konieczność rozmontowania kajaka, gdyż inaczej nie mieścił się pod dachem. Trzeba to było zrobić, ponieważ nie zachwycała nas perspektywa nocowania przy nim na polu, jako że noc była zimna i mglista.




Domek był ciasny lecz własny — jak zapewniał sklepikarz. Trzeba było zrezygnować z wystawnej kolacji. Woda sodowa z lodu oraz cwibak z kabanosem stanowiły nasze menu (chleb zjedliśmy po drodze). Gościnny gospodarz odstąpił nam siennik pod ladą, a sam „położył" się na leżaku. Mimo to spał jak suseł (nie wiem tylko czy susły chrapią?) — myśmy zaś nie zmrużyli oka. Siennik wprost podskakiwał od fantastycznej ilości pcheł. Poza tym było ciasno i duszno, tak że musiałem scy-

# Sportowcy Krakowa poprą zamierzenia Rządu
## w kierunku wzmocnienia siły naszego państwa

W dniu 11 stycznia 1947 r. odbył się drugi w historii powojennej sportu krakowskiego wiec sportowców krakowskich. Od wiecu pierwszego, który odbył się w lutym 1945 r. minęło prawie dwa lata.

Obe te zebrania miały swą głęboką wymowę i jednakowo ważne znaczenie. Pierwszy, nazwijmy „lutowy", kładł podwaliny pod rozpoczynające się zręby organizacyjne życia sportowego Krakowa, a nawet Polski. Na zebraniu tym fachowcy sportowi i organizacyjni chwycili za ster i prowadzą życie sportowe nadal i obecnie.

Zebranie drugie pozwoliło ocenić z perspektywy tych dwóch lat proces przemian i dokonań sportu krakowskiego oraz zastanowić się nad jego dalszym rozwojem ku najlepszym rezultatom tak dla sportowców, jako obywateli państwa, jak i samego państwa i narodu.

Możemy bez przesady stwierdzić, że tak „lutowe", jak i obecne zebranie rezultat swój osiągnęły.

Jeśli sukces pierwszego można nazwać dużym, to drugiego bez porównania większym. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie tkwi w doskonałym referacie, a raczej szczerych żołnierskich rozważaniach gen. Kuszko.

Tak się utarło wśród sportowców Krakowa, że polityki ze sportem mieszać nie można, że sport jest apolityczny, że gdy polityka zacznie mieć wpływ na życie sportowe, sport straci cały swój urok itd. Wiemy, iż wszelkie pochody o charakterze cośkolwiek politycznym, w których mieli brać udział sportowcy napotykały na opór i niechęć. Gdyby tych niechętnych sportowców spytać o zasadniczą głęboką przyczynę, kto wie czy byliby w stanie dać jasną i przekonującą odpowiedź. Był to po prostu jakiś uraz psychiczny, wywołany nie wiadomo czym. Nie mogły przekonać artykuły sportowe największego bojownika tej sprawy red. Stattera, uraz ten tkwił i zdaje się tkwiłby nadal, gdyby właśnie nie gen. Kuszko. Ci, którzy słuchali jego przemówienia byli z pełnym uznaniem dla niego tak odnośnie jasnych jak i szczerych argumentów jakimi przekonał kto wie czy nawet nie bez reszty wszystkich. Bądźmy zupełnie szczerzy i stwierdźmy, iż wstępne przemówienie red. Stattera, oraz płk. Reymana nie miały tej mocy przekonania, co przemówienie gen. Kuszko, i gdyby na nich zakończone zostało zebranie wspomniany uraz pozostałby nadal. Prelegenci zrobiliby swoje, wezwani na zebranie mieliby czyste sumienie, rezultat zebrania byłby żaden.

Przemówienie gen. Kuszko trwało długo, prawie jak mecz piłkarski bez przerwy, a jednak nie było nużące, słuchało się go miło i z zainteresowaniem. Bo też dotknął on najczulszych strun naszej dzisiejszej chwili prosto, po żołniersku, jasno, zdecydowanie. Nie starał się być demagogiczny i tym przekonał. Oto jego najsilniejsze stwierdzenia:

Wychowanie fizyczne oraz sport są nierozłącznie związane ze szczerym przeświadczeniem wszystkich obywateli, że nasza niepodległość zależy nie od czego innego jak tylko od naszej siły. Siły pojętej najszerzej,



gen. Kuszko

a więc biologicznej, zdrowia fizycznego, kulturalnej, przemysłowej, gospodarczej, wewnętrznej, organizacyjnej itd. Ograniczenie się w realizowaniu dekretu o powszechności i obowiązku wychowania fizycznego obywateli tylko do biologicznego wzmocnienia narodu jest za wąskie i zbyt abstrakcyjne. Rezultat dekretu będzie najlepszy przez przyjęcie najlepszego rozwiązania tego zagadnienia. Dziś Polska znajduje się w takiej chwili, że niczego nie możemy robić przeciętnie, ale wszystko co czynimy musimy czynić lepiej z większym wysiłkiem i zapałem niż inne narody, ponieważ mamy większe zaległości do odrobienia. Albo będziemy silni, albo nas w ogóle nie będzie. Nasza niepodległość nie zależy od traktatów ale od naszej siły, jaką zaprezentujemy. W pracy klubowej naczelną zasadą ma być nie tylko tworzenie efektów sportowych, ale i narodowych. Tworzenie naszej siły jednak nie może mieć miejsca w rzeczywistości urojonej, ale w tych warunkach jakie nam zostały dane. Jakie to warunki, znamy je dobrze, a obszernie omówił je prelegent, wywołując swą pełną i słuszną argumentacją burzę oklasków, jaką nagrodzili jego mowę słuchacze. Apel gen. Kuszko o poparcie naszego rządu w nadchodzących wyborach do Sejmu, które stanowią moment decydujący o naszej sile i niepodległości, znalazł oddźwięk w rezolucji zgłoszonej przez delegatów KS Garbarni, którą zebrani przyjęli przez aklamację. Zebranie zakończono uchwaleniem wystosowania podziękowania dla woj. dr Pasenkiewicza oraz prez. Wolasa za przychylenie się do prośby Woj. Rady WF i PW w Krakowie w sprawie oddania dla sportu krakowskiego domu w Oleandrach.

ANTONI TARGOSZ

### Bardzo się spieszył...

*Duże zaciekawienie wokół osoby gen. Kuszko objawiło się w pytaniu, dlaczego gen. Kuszko zjawił się w mundurze pułkownika. Ktoś odpowiedział, że gen. Kuszko tak spieszył się na wiec do Krakowa, że pomylił mundury i zamiast tego nowego z wyłogami generalskimi, który ostatnio otrzymał, przez pomyłkę włożył pułkownikowski.*

zorykiem wyciąć otwór w dyktowej ściance, aby wpuścić do budki nieco powietrza.

— Marzenie a rzeczywistość — powiedział rano Staszek, zabierając się do golenia nad brzegiem rzeki.

— Śniadanko w łóżeczku... — zaśmiałem się troszkę z diabelska.

Trzeba było potem iść boso do miasta, budząc po drodze sensację.




Trzeba było za 2,50 zł. kupić tenisowe pantofle Pepege, by móc podróż kontynuować.

Kończyłem ten felieton-wspomnienie, gdy żona stanęła obok mnie mówiąc:

— Potrzebuję dwa tysiące na bucik dla Ewusi.

— Dostaniesz kochanie, tylko zaniosę ten felieton do redakcji — odpowiedziałem łagodnie. (Zawsze byłem optymistą).

ST. PAGACZEWSKI

# Drużynowe mistrzostwa w boksie

### Grochów—Wisła 14:2

(Stem) Postawa bokserów Wisły z tak poważnym przeciwnikiem była zupełnie dobra. Jedyne punkty zdobył Natkaniec, najlepszy jej bokser, zwyciężając Świecha na punkty. Dobrze wypadł i Gromala, który miał w walce z Sobkowiakiem w 1 rundzie przewagę, druga była wyrównana, a trzecia, w której trzymał się on w defensywie przyniosła ostateczne zwycięstwo warszawianinowi. Również zaskoczył pełną temperamentu walką z Kolczyńskim Żbik. Przegrał walkę na punkty, ale parę dobrych trafień uzyskał. W innych walkach Koba poddał się w pierwszej rundzie Patorze, Baster wskutek nadwagi przegrał v. o., a w towarzyskiej uległ na punkty Szatkowskiemu, Dudzik przegrał z Komudą, Kozłowski przegrał z Majewskim, Staszkiewicz z Archackim.

### ŁKS—HCP 11:5

(G) Bokserzy HCP stawili dzielny opór łodzianom, z których Stasiak, Olejnik czy Niewadził okazali słabszą formę i naogół zawiedli. W muszej Frąckowiak (HCP) w trzecim starciu miał przewagę w spotkaniu ze Stasiakiem i uzyskał duży sukces osiągając remis, w koguciej Balbierz (HCP) przegrywa na punkty z Pawlakiem, w piórkowej Rożek (HCP) remisuje z Marcinkowskim, wynik ten krzywdzi łodzianina, w lekkiej Degurski (HCP) zwyciężył Kierusa, w półśr. Borowik (HCP) przegrywa z Olejnikiem, a wynik ten budził dużo zastrzeżeń, w średniej Więcławek (HCP) przegrał przez techn. k. o. z Pisarskim, w półciężkiej Krause (HCP) remisuje z Zylichem, a Cwojdziński (HCP) przy przerwaniu walki z Niewadziłem, na skutek rozcięcia brwi łodzianina miał mniej punktów i ogłoszono jego przegraną.

Katowice: **Batory—PZL OM TUR (Rzeszów) 14:2.**

Bydgoszcz: **Zjednoczone — Warta 10:6** (wynik niespodziewany).

Częstochowa: **Lublinianka—CKS 9:7.**

Gdańsk: **MKS—IKS 13:3.**

# Walne zebranie KOZLA

W niedzielę 12 bm. o godzinie 9.30 w lokalu KS Cracovia odbyło się doroczne walne zebranie krakowskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego w obecności przedstawicieli klubów, Wojew. Rady W. F., Wojew. Urzędu W. F. Ustępujący zarząd KOZLA (z dr Morozem na czele) został wybrany ponownie przez aklamację na rok 1947. Skład wybranego zarządu przedstawia się następująco: prezes dr Moroz Aleksander, wiceprezesi: prof. Zajdzikowski, Jakubowicz Jan, mgr Jesionka, sekretarz mgr Ponurski, skarbnik dr Skorczyński, członkowie zarządu: inż. Bujwid Jan, Buchała Stanisław, Babrajowa Janina, Cepuch W., Kaczor, prof. Zduń, płk Wachowicz i Walawender. Komisja rewizyjna: Bieniarz, mjr Bober, dr Kosek. Obrady miały poziom wysoki. Istotną troską i celem obrad było dobro lekkiej atletyki. Z uchwalonych wniosków jako najważniejszy uznano sprawę zniżek kolejowych dla zawodników wyjeżdżających na zawody, co umożliwi upowszechnienie sportu lekkoatletycznego w najszerszym znaczeniu tego słowa. Walne zebranie postanowiło wyzyskać dla dobra sportu lekkoatletycznego istniejące w terenie komórki Wojew. Urzędu W. F. Na zakończenie walne zebranie uchwaliło wyrazić gorące podziękowanie 1) Zarządowi Miejskiemu miasta Krakowa za bezinteresowne oddanie stadionu miejskiego, co umożliwiło te osiągnięcia jakie ma KOZLA do zanotowania w r. 1946 i 2) Wojew. Urzędowi W. F. w Krakowie za wydatną pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski, które odbyły się w Krakowie w r. 1946.

### Groble—Partyzant (Kielce) 10:6

Zasłużone zwycięstwo bokserów Grobli, którzy byli lepsi technicznie i górowali również szybkością nad gośćmi których cechowała uderzająca powolność i brak pracy nóg. Jedynymi walorami była twardość i ambicja. Najlepszym bokserem gości był Baran II, z Grobli Piszczek i Kotlarz.

Wyniki: w wadze papierowej Czwartosz (P) przegrał na punkty z Janickim (G), w muszej Krzysztofik (P) wygrał z Nowickim (G), w piórkowej Baran I przegrał na punkty wy-[illegible] z Nowickim W., w wadze koguciej Dudek (P) wygrał v. o. z powodu nadwagi Kotlarza, który w rozegranym spotkaniu wygrał przez k. o. w pierwszej rundzie, w lekkiej Sykulski (P) przegrał wysoko z Piszczkiem (G) w półśredniej Tarasow (P) przegrał z Radłowskim (G), w średniej Baran II wygrał na punkty z Hachem (G), w półciężkiej Kurek (P) przegrał na punkty z Pieniążkiem (G). Sędziował na punkty obiektywnie Moskal, w ringu Pietrzykowski. Widzów około 2.000.

### Marusarz St. najlepszy w Szklarskiej Porębie

Inauguracja narciarska w Szklarskiej Porębie konkursem skoków — przyniosła wspaniałe zwycięstwo najlepszego naszego skoczka Stanisława Marusarza który w konkursie otwartym zwyciężył mając skoki 51 i 54 m. Ten drugi skok jest rekordem skoczni. Stary rekord wynosił 52 m. Do spotkania z Kulą nie doszło gdyż Kula nie przyjechał. Drugie miejsce zajął Karpiel 51 m. 3) Dawidek sen. 47 m, 4) Dawidek jun. 41 m.

# Wisła, Lechia i ŁKS wchodzą do finału

Rewanżowe spotkania, decydujące o wejście do finału mistrzostw Polski w hokeju przyniosły znowu wyniki niskie. Najbardziej zacięte spotkanie mieliśmy w Krakowie. I trzeba przyznać, że zarówno zaciętość jak i równa wartość sił i Wisły i Siemianowiczanki predystynują obie te drużyny do rozgrywek o miano najlepszym.

### Lechia—Pomorzanin 1:0
### (0:0, 1:0, 0:0)

(G) Niezbyt ciekawe było to spotkanie. Jedyną rozstrzygającą bramkę meczu zdobył Urbański w drugiej tercji. On też obok dr Kasprzaka był najlepszym zawodnikiem swego zespołu. W Pomorzaninie zasługuje na wyróżnienie Osmański. Sędziowali mgr. Trytko i Kłaput.

### ŁKS—WKS Legia 2:0
### (1:0, 1:0, 0:0)

(J) Zwycięstwo ŁKS-u zupełnie zasłużone. Dobrej grze Dolewskiego i Świcarza ŁKS przeciwstawił wyrównanie całego swego zespołu z którego najlepszymi byli Czyżewski, Król, Kelm. Bramki zdobyli Czyżewski przed końcem pierwszej tercji, Król na początku drugiej. Dolewski nie wykorzystał karnego.

# Wisła—Siemianowiczanka 4:4 (0:2, 1:2, 3:0)

Trzy tercje, trzy obrazy gry. W pierwszej bezwzględną przewagę miała Siemianowiczanka, w drugiej gra wyrównana, w trzeciej przewaga Wisły. Spotkanie to miało przebieg niezwykle sensacyjny. Nawet trudno mówić o ważeniu się losów, szczególniej po zakończeniu drugiej tercji. Stan 4:1 dla Siemianowiczanki wydawał się być dla Wisły już przekreśleniem wszystkiego. Jeśli ktoś przypuszczał że w ostatnich 20 minutach tylko Wisła może strzelić przynajmniej 3 bramki a nie dawał żadnych możliwości pod tym względem zawodnikom Siemianowiczanki, to swoje przypuszczenia opierał raczej na jakiejś wierze, a nie na rzeczywistych możliwościach obu drużyn.

A jednak stało się coś nieoczekiwanego.

Pierwsze dwie minuty trzeciej tercji przyniosły niesłychanie ambitne i efektowne zagrania pierwszej trójki Wisły: Jasiński, Palus, Kolasa i zdobycie przez Jasińskiego oraz Kolasę dwóch bramek. Motorem ich był Palus, który w poprzednich tercjach grający słabiej, w tej tercji miał jakby natchnienie. Wprawdzie żadnej bramki nie zdobył, ale był ich zalążkiem, a wykonawcami boczni koledzy. Utrzymanie wyniku przez Wisłę 3:4 jeszcze sprawy nie rozstrzygało, ale dawało szanse na dogrywkę, natomiast nie było już przegraną różnicą 2 bramek równoznaczną z utratą wejścia do puli finałowej.

I nastąpiła jeszcze jedna niespodzianka: drugi atak, ten, mający opinię grającego o dwie klasy przynajmniej słabiej od pierwszej trójki Wisły zdobywa się na strzelenie czwartej bramki i uzyskanie wyniku remisowego. Tego nie spodziewał się już nikt. Toteż zgromadzona w liczbie ok. 6.000 publiczność krakowska zebrała nagrodę gorącego dopingu, jakim obdarzała szczególnie w tej decydującej i historycznej tercji hokeistów Wisły, przyczyniając się bezwzględnie do sukcesu Wisły, drugiej drużyny krakowskiej, która znajdzie się obok Cracovii w finałowych rozgrywkach w Łodzi.

Ogólnie musimy jednak stwierdzić, iż sukces Wisły jest tym razem b. szczęśliwy. Zdobyty przede wszystkim silną wolą zwycięstwa, zaciętością i wiarą w nie. Bo z przebiegu gry Siemianowiczanka była jednak drużyną bardziej wyrównaną, i chwilami od Wisły lepszą. Trudno, jednak stało się i zrządzenie losu które kazało spotkać się dwu tak silnym drużynom w puli finałowej, przez odsunięcie jednej z nich eliminuje drużynę, kto wie czy nie lepszą od pozostałych finalistów. Nie było jednak na to innej rady. W momencie decydowania przez PZHL takiego układu par, nie istniały żadne podstawy wartości sił. Wybrano pary jak najbliżej geograficznie położone, z założeniem, że w roku przyszłym ustali się te sprawy inaczej.

Bramki dla Wisły zdobyli: Jasiński 2, Kolasa i ostatnią Korzeniowski, dla Siemianowiczanki: Skarżyński H. 3 i Bogdoł. Sędziowali bardzo dobrze Michalik i Andrzejewski.

### Olsza mistrzem Krakowa w piłce siatkowej

Końcowe rozgrywki o mistrzostwo Krakowa zadecydowały o mistrzostwie **ZZK Olszy oraz spadku do B klasy Krowodrzy.** Przegrała ona decydujący mecz z HKS-em 2:1 i z Olszą v. o. Wyniki pozostałych spotkań: HKS—Wisła 2:1, Olsza—HKS 2:0 i rewanż 2:0, Cracovia—HKS 2:0 v. o. W spotkaniu tow. Cracovia wygrała z Olszą.

Ostateczna kolejność miejsc w mistrzostwach piłki siatkowej przedstawia się następująco: 1) ZZK Olsza, 2) AZS, 3) Wisła, 4) Cracovia, 5) HKS, 6) Krowodrza.

W mistrzostwach piłki koszykowej Wisła—Krowodrza 55:19 (26:14), AZS—Sokół 64:36 (28:17), Cracovia—Olsza 46:39 (22:12).

W tabeli prowadzą Wisła i AZS bez straty punktu.

### Czwarta konferencja prasowa PZHL

Czwarta z rzędu konferencja prasowa PZHL w dniu 11 stycznia obejmowała sprawy:

a) najbliższych meczów sparringowych we środę i czwartek kandydatów do reprezentacji Polski na mistrzostwa w Pradze, b) pucharu młodych oraz c) oświadczenia PZHL w sprawie b. kier. sekcji hokejowej KS Cracovia p. E. Pawłowskiego.

O meczach sparringowych podajemy na innym miejscu. Do „Pucharu Młodych" nadeszły do PZHL zgłoszenia Cracovii, Wisły, KZH, dwóch drużyn Siemianowiczanki oraz Brdy z Bydgoszczy. W sumie 6 drużyn. Okręgi Poznański, Łódzki i Warszawski drużyn nie zgłosiły. Prezes PZHL dyr. Boczar podkreślił iż z przyszłością polskiego hokeja będzie bardzo kiepsko o ile kluby nie wykażą większej troski o zainteresowanie nim młodzieży.

Sprawa p. Pawłowskiego ma specyficzny charakter. Wydane w jego sprawie specjalne oświadczenie PZHL podaje, iż ciążą na p. Pawłowskim zarzuty, stwierdzające iż wbrew danym jakie przedstawił władzom hokejowym, nie jest on sędzią ani okręgowym ani związkowym jak to dowodowo wykazał znany sędzia hokejowy p. Wacław Kuchar. Poza tym p. Pawłowski otrzymał od Zarządu PZHL w sezonie 1937/38 karę dożywotniej dyskwalifikacji, która od tego momentu nie została przez nikogo uchylona, a o czym on właściwych władz nie zawiadomił, zajmując stanowiska w klubach i związkach sportowych. Niezależnie od tych danych już w bieżącym sezonie obecny Zarząd PZHL za działalność na szkodę hokeja polskiego ukarał p. Pawłowskiego jako członka swego Zarządu, dyskwalifikacją jednoroczną. P. Pawłowski w dalszym ciągu jednak występował poza plecami PZHL i swym zachowaniem wprowadzał zamęt w okręgach hokejowych.

### Zawody pływackie

W niedzielę, dnia 12 stycznia odbyły się w Krakowie ogólnopolskie zawody pływackie. Niestety zapowiedziany przyjazd pływaków śląskich w ostatniej chwili nie doszedł do skutku, narażając organizatorów na poważne straty.

Na starcie natomiast stawili się zawodnicy warszawscy: Brzozowski, Czuperski i Szczypek, oraz BBTS (Bielsko) Dzień.

Zawodnicy ci zareprezentowali na ogół zadowalający poziom. Z zawodników krakowskich na czoło wysunęli się: Kowalski A., Kowalski z Wisły, który dwukrotnie pokonał gości, Zguda, Bałuciński i inni.

Wyniki techniczne:

50 m dow. juniorów: 1) Kuźma i Pach ex equo 0,40,5, 2) Bogucki 0,40,6.

100 m dow klas. II: 1) Drożdż (AZS) 1,38, 2) Juchowski 1,38,8.

100 m grzbiet.: 1) Kowalski A. (Cr.) 1,21,8, 2) Kękuś (Wisła 1.38,2.

100 m klas.: 1) Kowalski (Wisła) 1,25,5, 2) Brzozowski (Elektryczność) 1,35,8.

200 m dow.: 1) Dzień (BBTS) 2,35, 2) Czuperski (Elekt) 2.43, 3) Bałuciński (Cr) 2,51.

100 m klas. pań: 1) Górska (W) 1,34, 2) Rosołówna (Cr) 1,58.

100 m dow. pań: 1) Florczyk (W) 1,32, 2) Garzyńska (Cr) 1,34.

100 m dow. panów kl. II: 1) Kołtuński (W) 1.21,5, 2) Dziewicki (Cr) 1,23,4.

200 m klas. panów: 1) Kowalski (W) 3.08,2 rekord okręgu pobity o 4 sek., 2) Szczypko (Elekt) 3.16.

100 m dow. panów klasa II: 1) Pudło (AZS) 1,16,8, 2) Kasprzyk (W) 1.20,2. Pudło w biegu tym uzyskał klasę I.

100 m dow.: 1 Dzień (BBTS) 1.09,8, 2) Zguda (Cr) 1,10, 3) Kękuś (W) 1.12,3.

### Dwa mecze sparringowe reprezentacji hokejowej w Krakowie

W najbliższą środę i czwartek, odbędą się w Krakowie na lodowisku Cracovii dwa mecze hokejowe naszych najlepszych hokeistów. Będzie to spotkanie Polska Południowa—Polska Północna, oraz drugie spotkanie Polska Wschodnia—Polska Zachodnia.

*

W zawodach eliminacyjnych pływackich w Katowicach Ramola uzyskał na 200 m dow 2.33 min., a Zemyr na 100 m grzb. 1,18,3 min. przed Wąsem 1,18,4 min.

# Kronika ilustrowana



## Sportowiec kandydatem na posła do Sejmu

Jest nim Ferd. „Marek" Arczyński, sędzia piłkarski w latach 1929—33 oraz narciarz, zamiłowany wędrowiec po Tatrach i Beskidach. Obecnie wiceprezes PZN i członek Rady Narciarskiej. W czasie wojny brał żywy udział w konspiracji będąc założycielem podziemnego „Dziennika Polskiego", który w najgroźniejszych czasach represji niemieckich ani razu nie przestał wychodzić. „Marek" słynny był z umiejętności zmieniania wyglądu, gdy Gestapo ze szczególną pasją polowało na niego. Przyjaciele pracy podziemnej uwiecznili to jego karykaturą jako „człowieka o tysiącu twarzy". Jako kandydat na posła figuruje on na liście Nr. 3 Bloku Stronnictw Demokrat. w Krakowie.

(L)



*W ub. niedzielę odbyło się w Krakowie pierwsze spotkanie bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie pomiędzy mistrzami Krakowa Wisłą i Gdańska Milicyjnym KS. Zakończyło się zwycięstwem MKS 9:7, co dla bokserów Krakowa jest na ogół dużym sukcesem. Sensacją tego spotkania było zwycięstwo zawodnika Wisły Gromali (trzeci od prawej w pierwszym rzędzie) nad reprezentantem Polski Antkiewiczem. Zdjęcie przedstawia drużyny MKS (górny rząd) i Wisły (dolny) przed spotkaniem.*



*Pierwszym meczem hokejowym w Warszawie było spotkanie najlepszej drużyny stolicy Legii z Żyrardowianką na lodowisku Stadionu W. P. Obie drużyny przed meczem.*



*Ostatnio hokeiści Cracovii rozegrali dwa spotkania z drużynami Śląska Mysłowice oraz Polonią (Bytom), odnosząc w każdym wysokie zwycięstwo. Na zdjęciu moment z meczu z Polonią.*



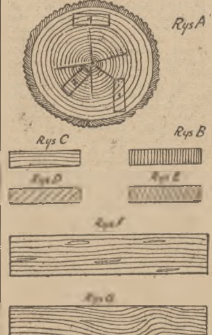
## Dalsze obozy narciarskie Wisły na Hali Gąsienicowej

Sekcja narciarska TS Wisła organizuje dalszych 5 obozów na Hali Gąsienicowej: I — 22 bm. do 5 lutego, II — 22 lutego do 9 marca, III — 15 marca do 30 marca, IV — 3 kwietnia do 12 kwietnia, V — 13 kwietnia do 27 kwietnia.

Kierownikiem tych obozów, jak i poprzednich, jest instruktor PZN J. Chrobak. Zgłoszenia na obozy przyjmuje sekretariat sekcji w lokalu TS Wisła Kraków, Retoryka 1, godz. 19—20. Liczba miejsc ograniczona. Przy zgłoszeniu należy złożyć 2 fotografie i zadatek. Warunki finansowe niskie.

# Drzewo na narty

Narta musi być wykonana z drzewa: 1) elastycznego, 2) twardego, 3) trwałego. Najlepiej nadaje się do tego celu jesion, hickory, brzoza północna, jawor, młoda buczyna górska, w ogóle drzewo o tkance włóknistej, regularnej. Wobec wyniszczenia jesionu w Polsce i rabunkowej gospodarki Niemców trzeba myśleć o materiale zastępczym lub importowanym, póki nie odrodzi się drzewostan jesionowy. Narty mogą być wykonane także z kilku gatunków drzewa, o różnych współczynnikach odporności, przez ich sklejanie (np. kazeiną jak wiosła). Wierzch narty może być z jesionu lub brzozy fińskiej, ślizg z hickory, itp.




Podajemy na rycinie przekrój pnia jesionu i typowe wycięcie z niego desek na narty. Jesion górski ma nieco odmienną strukturę od nizinnego lub średniogórskiego. Słoje powstają przez rozrost drzewa w okresach wegetacji (tkanka jasna). Prążki ciemne oznaczają okres zimowy, gdy procesy witalne prawie zamierają. Deska wycięta z części obwodowej nr 1 pnia przedstawia na pięcie narty słoje równoległe Rys. C. Jest to tzw. „drzewo płaskie" bardzo elastyczne, lecz miękkie z powodu większej obfitości tkanki miąższu drzewnego. Nadaje się dobrze na narty używane w terenie obfitującym w przeszkody, gdyż trudno się łamią. Narta z drzewa płaskiego jest lekka. Deska nr 2 wycięta w okolicy rdzenia pnia przedstawia typ „drzewa rdzennego". Ma słoje prostopadłe rys. B. Deska nr 3 odpowiada wykrojowi rys. E, jest już gorsza od deski nr 2. Drzewo rdzenne jest mniej elastyczne, twardsze i cięższe, ale może się doskonale nadawać na nartę turystyczną.

Rys. D ma słoje najgorsze „drzewo przeciwne", łatwo się strzępi. Na narty nadaje się deska o słojach biegnących mniej więcej równolegle rys. F. Tylko takie należy wybierać w tartaku, gdzie oczywiście tną cały pień bez wyboru. Rys. G przedstawia słoje wichrowate, mniej przydatne do wyrobu nart. Jesion „kwiecisty" wygląda efektownie, lecz jest kruchy (zwłaszcza na silnym mrozie). Drzewo na narty musi być dokładnie wysuszone. Najlepiej w warunkach normalnych, nie sztucznych. Dobre drzewo schnie nieraz kilka lat. Jesion źle konserwowany ulega chorobie drzewa, rozpadowi tkanki na proszek różowy (rozkład celulozy) widoczny nieraz na złamanej narcie.

Jawor daje piękne, giętkie, śliskie narty, nieco za miękkie. Hickory odmiana dębu, rosnąca w krajach ciepłych, ma słoje mało wyraźne (okresy wegetacji są tam ciągłe wobec braku zim). Mamy hickory kalifornijskie, ciemnobrązowe najlepsze, dalej hickory jasnożółte o nader drobnych i gęstych włóknach. W handlu nieraz sprzedawano zamiast hickory — pewien gatunek dębu południowego znacznie gorszy. Młoda górska buczyna prawie nie ustępuje jesionowi, jeśli trafi się na dobrą deskę. Górale „wędzą" nieraz deski w kominie, by przesiąkły tłustą sadzą, co doskonale konserwuje drzewo. Brzoza fińska o drobnych, równych słojach jest bardzo lekka i elastyczna. Nadaje się do nart biegowych. Nasza brzoza pomorska zupełnie jej nie ustępuje, wyrosłszy w podobnych warunkach klimatycznych.

## Kursy lekkoatletyczne w Warszawie i Olsztynie

Państwowy Urząd WF i PW organizuje w porozumieniu z PZLA w Warszawie od 27 stycznia do 7 lutego kurs unifikacyjny-instruktorski a w Olsztynie od 1 marca do 28 marca kurs doskonalący w lekkoatletyce. W Warszawie weźmie udział 40 kursantów, w Olsztynie 60. Zgłoszenia należy nadsyłać do PUWF i PW (sekcja sportowa) do dnia 22 stycznia.

# Ze światowej hippiki

Mimo triumfów motoryzacji, koń nie zniknął z widowni sportu i wojny. Hodowla i właściwe użycie konia [illegible] w atrybutem



Polski — obecnie jednak punkt ciężkości hippiki przeniósł się do innych ośrodków. Dwa są obecnie kraje, gdzie po wojnie sport konny szczególnie jest pielęgnowany: klasyczny kraj wyścigów konnych Anglia i Związek Radziecki, mające wszelkie możliwości i tradycje hippiczne.

Podajemy zdjęcia z interesujących zawodów hippicznych w Moskw[illegible] raz trudną konkurencję dla [illegible]rów, wyścig z przeszkodami w Ch[illegible]tenham w Anglii.



W Moskwie zawodnikami byli członkowie sekcji konnej klubu Spartak oraz uczniowie wyższej szkoły kawaleryjskiej im Budiennego. W k[illegible] kobieta, A. Lewina, bijąc tak poważnych rywali, jak por. Szelenkow. Zawody moskiewskie wzbudziły swym wysokim poziomem zainteresowanie specjalistów całego świata. Były one także ciekawą próbą hodowlaną.



W żadnych zawodach powojennych nie stawiano tak trudnych i niezwykłych przeszkód jak na zawodach moskiewskich. Uderza odrębny styl skoków, różny nieco od wzorów włoskich i francuskich — niezmiernie prosty i naturalny. Jeźdźcy radzieccy, jak Manych, Szelenkow, Czulin przedstawiają wysoką klasę w skali międzynarodowej.

Hippika angielska przeżywa obecnie pewien okres załamania od czasów porażki w narodowych Derby i innych poważnych konkurencjach wygranych przez hippikę francuską. Nawet w dotychczas nie pokonanej specjalności angielskiej, biegach długodystansowych, będących dumą hodowli Albionu, ponieśli porażkę od znanego hodowcy francuskiego Boussaca. Porażka ta nie zniechęciła Anglików, lecz stała się dla nich bodźcem do zwiększenia wysiłku i pożądanych reform.

(L.)

Uczmy się od doświadczonych

## Prowadzenie krążka



Wśród technicznych umiejętności hokeisty prowadzenie krążka odgrywa bardzo ważną rolę. Sposób prowadzenia krążka dostosowany musi być do okoliczności i warunków w jakich się gra odbywa (stan lodowiska, warstwa śniegu na lodzie, gładkość lodu).

Podstawowym sposobem jest prowadzenie krążka kijem hokejowym trzymanym oburącz. Na zdjęciu naszym zawodnik amerykański prowadzi właśnie krążek w ten sposób. Krążek posuwany w przód lekkimi uderzeniami to jedną to drugą stroną kija na przemian, powinien znajdować się przed środkiem ciała zawodnika, co ułatwia wyminięcie przeciwnika w lewą lub w prawą stronę.

Prowadzenie krążka kijem trzymanym oburącz jest bezwzględnie obowiązkowe, gdy przeciwnik zbliża się (znajduje się) naprzeciw posiadającego krążek.

Prowadzenie krążka, trzymając kij hokejowy jednorącz — na zdjęciu naszym, reprezentant Polski z r. 1931 Włodzimierz Krieger — stosuje się przede wszystkim na lodzie, który nie jest pokryty śniegiem wtedy, gdy przeciwnik usiłujący odebrać krążek zbliża się z tyłu lub z boku. Krążek przy tym sposobie prowadzenia jest jak gdyby wleczony (posuwany) przez kij, który dotyka go przez cały czas prowadzenia tą samą stroną. Sposób ten stosowany jest zwłaszcza przez skrzydłowych.



Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA — Redaktor Naczelny: STAN WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 12 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.